

## Od Redakcji

Szanowni Państwo,

z przyjemnością oddajemy Państwu kolejny numer „Psychoterapii”. Zanim opiszę pokrótce zawartość tego zeszytu, parę zdań wprowadzenia. Nasze pismo istnieje od 1972 roku. W tym czasie staraliśmy się publikować artykuły dotyczące psychoterapii pisane przez polskich psychoterapeutów z myślą o innych psychoterapeutach. Pismo „Psychoterapia” jest zarówno platformą wymiany pomysłów, jak i powrotu do klasycznych już idei odczytanych na nowo. Być może pismo jest zbyt skromne, jak na współczesne czasy mediów społecznościowych, w których króluje marketing oraz swoisty blichtr. Użytkownicy portali społecznościowych codziennie są zachęceni do kupna nowych, wspaniałych produktów (w tym „produktów psychoterapeutycznych”), które obiecują „nowe otwarcia” w ich prywatnym i zawodowym życiu. Osobiście czuję się coraz bardziej zmęczony kolejnymi i niemającymi końca ofertami udziału w szkoleniach, webinarach, tutorialach. Zachętom tym towarzyszy zwykle pomysłowa oprawa graficzna oraz zdjęcia uśmiechniętych autorów owych „wydarzeń”, w których MUSI SIĘ uczestniczyć.

Spotykając koleżanki i kolegów psychoterapeutów, widzę ich uśmiechnięte, ale też często zmęczone twarze. Są to osoby, które na co dzień troszczą się o swoich pacjentów/klientów, swoich bliskich i w końcu (przynajmniej mam taką nadzieję) o siebie samych. Często ci „zwykli psychoterapeuci” nie biją blaskiem mediów społecznościowych oraz Photoshopa. Nasze pismo też jest bardzo zwyczajne i to jest jego supermoc. Nie stara się wdziękować do Czytelnika lub obiecywać mu niezwykłych korzyści z lektury. Z numeru na numer staramy się Państwu przybliżyć różne obszary psychoterapii, nie zawsze te najmodniejsze w danej chwili, ale ważne dla nas, psychoterapeutów. Czy żywimy nadzieję, że lektura „Psychoterapii” będzie dla Państwa nowym zawodowym otwarciem? Zupełnie nie mamy takich ambicji. Chcielibyśmy jednak, aby odnaleźli Państwo w niniejszym numerze parę ciekawych, a może nawet inspirujących dla siebie idei lub choćby jakieś jedno ważne zdanie. Chciałbym więc podkreślić naszą wspólną zwykłość i celebrować ją jako ważny element naszej zawodowej tożsamości.

Prezentację numeru zacznę od prywaty, tj. od zaanonsowania artykułu Bernadetty Janusz omawiającej idee Daniela Sterna. Nie robię tego dlatego, iż jego Autorką jest nasza redakcyjna koleżanka. Z koncepcją Sterna po raz pierwszy zetknąłem się kilkadziesiąt lat temu podczas wykładów z psychologii klinicznej dziecka prowadzonych na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego przez prof. dr hab. Marinę Zalewską — wybitną psycholożkę i naukowca. Pani Profesor zmarła na początku ubiegłego roku. Wywarła ona przemożny wpływ na rozwój zawodowy wielu psychologów, w tym na mój także. Bardzo żałuję, że nie mogę ponownie uczestniczyć w jej wykładach. Myślę, że teraz, z perspektywy wielu lat doświadczenia zawodowego, zupełnie inaczej bym ich słuchał. Tym bardziej z ciekawością i radością zobaczyłem, że Bernadetta Janusz sięgnęła po idee Daniela Sterna, pokazując, jak są one dla nas, psychoterapeutów, wciąż przydatne. Jestem przekonany, że zrozumienie wczesnych interakcji dziecka z opiekunem może być kluczem do zaplanowania oddziaływań psychoterapeutycznych również wobec osób dorosłych.

Profesor Marina Zalewska była zainteresowana inspiracjami filozoficznymi w psychologii. Tym bardziej zaciekał mnie artykuł Katarzyny Szol pod tytułem „Inspiracje

dla psychoterapii płynące z filozofii literatury Maurice'a Blanchota". Związki między literaturą i psychoterapią są analizowane w wielu pracach. Myślę, że psychoterapeuta jest także czytelnikiem w bardzo szerokim rozumieniu tego słowa. To zresztą właśnie snucie opowieści jest naszym ludzkim sposobem radzenia sobie z trudami życia. W artykule Katarzyny Szol znajduje się między innymi zdanie, które zatrzymało moją uwagę: „Filozof zachęca do podjęcia tułaczki, dzięki której, będąc w samym sercu naszych starań, pragnień i zabiegów, integrować możemy doświadczenia na ogół niepożądane, wstydlive (m.in.: poczucie braku sensu, absurdu, błąd, porażkę), wychodzić na spotkanie z samym byciem”. Czym jest tułaczka psychoterapeuty i jak prowadzi nas ona na spotkanie z samym byciem? Co to właściwie znaczy?

Do opowieści nawiązuje także artykuł Izabelli Haertlé „Wywiad narracyjny w badaniu i wspieraniu przystosowania i rozwoju tożsamości adolescentów”. Autorka wykorzystuje wywiad narracyjny „Historia życia” według koncepcji McAdamsa jako narzędzie terapeutyczne. Warto podkreślić, że nie tylko pokazuje, jak skorzystać z tego wywiadu w praktyce, ale prezentuje wyniki własnych studiów. Badania uczą właśnie skromności i pokazują często ograniczoną wartość niektórych wspomnianych we wstępie reklamowych podejść. Pani Izabella Haertlé empirycznie weryfikuje stawiane przez siebie tezy, co jest przecież pracochłonnym zadaniem, i zarazem wymaga odwagi w konfrontacji z otrzymanymi rezultatami, które przecież nie zawsze wspierają początkowe idee. Artykuł ten może bezpośrednio inspirować pracę tych psychoterapeutów, którzy pracują z młodzieżą.

W końcu w niniejszym numerze „Psychoterapii” znajdziecie Państwo artykuł Jacka Maślankowskiego „Jawna i ukryta rzeczywistość oddziały psychoterapeutycznego — refleksja nad możliwościami rozumienia i integracji”. Wielu z nas pracowało lub dalej pracuje na oddziałach szpitalnych, w których realizowane są różne formy pomocy psychologicznej, w tym psychoterapia. Bywa to niezwykle trudna praca, zważywszy bezustanne próby reformy opieki psychiatrycznej i chroniczne jej niedofinansowanie. Czasami w tych warunkach praca refleksja nad procesem psychoterapii wydaje się praktycznie niemożliwa. Omawiany artykuł pokazuje jednak, że jest inaczej. Jacek Maślankowski pisze o tym, jak owocny może być dialog między osobami wspierającymi pacjentów znajdujących się w kryzysie zdrowia psychicznego.

Powróć do początku tego krótkiego felietonu. W tych zwykłych warunkach polskiej psychoterapii powstają zatem ciekawe idee, z którymi się z Państwem chcemy podzielić w naszym wspólnym piśmie. Glebą dla prawdziwej niezwykłości jest owa zwykłość, do której wciąż uparcie powracam. To na jej gruncie rozwija się to, co niezwykle, tylko tę prawdziwą codzienną niezwykłość trudniej zauważyć.

**Szymon Chrzastowski**